№ 253. Kraków 5 Listopada — Czwartek Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 listopada.

Śmierć jenerała Cavaignaka dostarczyła nowego dowodu, że człowiek nieskażonego żywota i głębokiego przekonania, zmusza kraj cały pomimo zaciętości stronnictw, do ogólnego uszanowania. W obec zgonu tego jenerała, zamilkł duch stronniczy, a Francya jednomyślnie złożyła hołd bohaterowi algierskiemu i republikańskiemu naczelnikowi władzy wykonawczéj, którego energia ocaliła z niebezpieczeństwa Paryż w dniach czerwcowych **1848** roku.

Jenerał Cavaignac był jak wiadomo, jednym z pięciu deputowanych opozycyjnych, których Paryż wybrał do przyszłego zgromadzenia prawodawczego. Pytanie, czyli złoży przysięgę lub jéj odmówi, jak to już raz uczynił, usunięte zostało jego śmiercią. Dwóch innych deputowanych pp. Carnot i Goudchaux, którzy byli ministrami za rzeczypospolitéj, mieli iść za jego przykładem co do złożenia przysięgi. Cóż teraz uczynią?..... Dla dwóch ostatnich pp. Darimon i Ollivier nie związanych żadną precedencyą, śmierć jenerała Cavaignaka nie będzie zapewne skazówką, bo jak pisano dawniéj, ci panowie zawsze mieli złożyć przysięgę.

Zresztą, zgon jenerała Cavaignaka otwiera wakans na krzesło deputowanego w ciele prawodawczem. Nowe więc wybory odbędą się w Paryżu w trzecim okręgu wyborczym. Nie ma powodu, aby to zaraz nastąpić miało, bo ustawa wyborcza przepisuje termin sześcio-miesięczny. Nawet i sesya Ciała prawodawczego być może, iż nie otworzy się rychło. Stosownie do konstytucyi zwołane ma być Zgromadzenie w sześć miesięcy po rozwiązaniu ostatniego; ale konstytucya mówi o zwołaniu (*convocation*) a nie o zebraniu (*réunion*), czyli o otworzeniu sesyi. Dekret więc zwołujący ogłoszony w przeciągu sześciu miesięcy, wystarczyć może. Konstytucya nawet mówiąc *o rozwiązaniu*, miała może na myśli oznaczyć termin sześcio-miesięczny w razie tylko rozwiązania Izby, zanim się skończy sześcio-letni mandat deputowanych. Ostatnia Izba prawodawcza, lubo nie miała sześcioletniego trwania, wotowała jednak sześć budżetów. Zwołanie przeto i zebranie się nowéj Izby zależeć będzie zupełnie od tego, jak rząd brzmienie konstytucyi wytłumaczy.

Korespondencya Czasu

Z nad Dniestru 28 października.

X. Dawno już nie było tak pomyślnego dla rolnictwa roku jak bieżący. Dochody wprawdzie pieniężne mniejsze są o wiele niż w latach ostatnich, gdyż i ceny wszystkich ziemiopłodów spadły i co gorsza zupełna w zbożowym handlu nastała stagnacya. Lecz za to wynagrodzeni zostaliśmy powszechną prawie w kraju jeżeli nie obfitością to dostatecznością zbiorów. Zboża ozime szczególnie też pszenica dorodne i obfitsze niż zwykle wydaje ziarno. Jare mniéj udały się, zawsze jednak zadawalniający plon przyniosły. Kartofle wszędzie prawie urodziły się i wyjątkowo tylko i to słabo zarazą dotknięte zostały. Owoców więcéj także niż w latach ostatnich zebrano. Paszy jednéj zbiór był nadmiar mały lecz za to dobrze przy sprzyjającéj pogodzie zebrana jakością swoją w znacznéj części ubytek w ilości wynagrodzi. Jesień zaś pogodna która i zasiewom sprzyjała i należyte roli przygotowanie pod siew wiosenny ułatwia, spodziewać się każe iż i w roku przyszłym nie zły urodzaj będziemy mieli. Takim nie zwykłem powodzeniem w rolniczych usiłowaniach uradowany wszystko różową przyodziałem barwą, i nic już ani złowrogie głosy o niepewnéj przyszłości propinacyi ani o spaść mającym na nas służebnictw ciężarze nie mogło błogiego tego zadowolenia naruszyć. Gdy w tém na nieszczęście, a może i dla tego abym niezapomniał, iż zupełnéj szczęśliwości na tym padole płaczu osiągnąć nie podobna, przynoszą mi z urzędu uwiadomienie, iż w skutek uchwały, którą droga między Zimnąwodą a Hoszanami zamianowaną została drogą krajową (Landesstrasse), mam wraz z innemi do tegoż okręgu drogowego przydzielonemi współobywatelami, a nieszczęściem szereg tych towarzyszy niedoli nie był licznym, płacić 7½ R. m. k. od tysiąca każdego który na budowę tejże drogi wyłożony będzie. Przyznaję się iż po przeczytaniu tego oznajmienia znikły od razu jakby czarodziejską laską jaką dotknięte, i różowe barwy i wszelkie obfitości i swobody sielskiéj pociechy. Bo też jak to wszystkim wiadomo nie ma nic dokuczliwszego i więcéj człowieka nękającego jak niepewność a szczególnie kiedy ta niepewność dotyczy spraw serca lub kieszeni naszéj. A tu nie jedna lecz tysiąc niepewności z pisma tego na głowę moją spadło. Cały dzień biłem się jak to mówią z myślami, chcąc koniecznie określić pewną chociażby przez przybliżenie tylko wyrachowaną liczbą, los jaki ma mnie spotkać. Były to nadaremne usiłowania. Któż bowiem kiedy zdołał odgadnąć ile droga jaka może u nas kosztować. Ze wszystkich w tym względzie robionych badań, ten jedynie dotychczas wyprowadzono pewnik, iż zawsze więcéj kosztuje niż kosztować miała. Obok téj najdotkliwszéj i inne jeszcze trapiły mnie niepewności. Dla czego — dla jakich zasług w przeszłości lub też świetnych na przyszłość widoków skromna i mało znana, prawdziwie sielska i ustronna, gdyż samemi siołami i ustroniami wiodąca droga do Hoszan (jest to bardzo piękna wieś w obw. Samborskim) wyniesioną została od razu na znamienite stanowisko drogi krajowéj? Jużci pomyślałem sobie nie dla handlu, gdyż na całej tej przestrzeni nie ma jednego handlowego punktu i żadnego też znacznego przywozu ani wywozu spostrzedz nie można w téj okolicy między połączonemi nową drogą punktami, wyjąwszy chyba wywóz i przywóz gości do Lubienia w czasie kąpieli. Tu przyszła mi myśl, iż może dla ułatwienia cierpiącéj ludzkości przystępu do wód tyle uzdrawiających i oczyszczających drogę tę uwzględniono. Lecz tu znowu powstała z doświadczenia własnego zaczerpnięta wątpliwość, jak drogą taką chorzy dojechać potrafią kiedy, zdrowym trudno ją zdrowo przebyć. Ta droga więc nie może być *dla Lubienia*, owszem możnaby raczéj przypuścić, iż Lubień jest dla drogi téj jakby umyślnie stworzony aby leczyć dolegliwości nabyte w przejeździe po niéj. Pamiętam dobrze jak to bywało, iż się letnią porą — a zimową też nikt do wód nie jeździ — ze Lwowa do Lubienia jechało jak po aksamicie, a każdy jechał drogą. Dziś zaś kto może to rowem lub polem umyka i gdyby nie chwalebne żandarmeryi usiłowania, która wybryki te podróżnych powstrzymuje, toby drogą tą od czasu jak wyszła na krajową nikt w kraju nie jeździł.

I nie ma też dziwić się czemu bo wieczna na niéj gruda. Za prawdę wielką będą mieli zasługę ci wytrwali którzy ją kosztem własnéj fizyczności z czasem ugładzić nieco potrafią.

A kiedy już ani dla Lubienia ani dla Hoszan droga ta przeznaczona nie jest i być według rozsądku nie może, to pewnie pomyślałem sobie znowu, chciano nią połączyć stolicę z handlową w sól i drzewo obfitującą krainą Samborską. Ta myśl i do mojéj przypadła głowy, lecz przez to bynajmniéj nie zostało jeszcze wyświecone dla mnie dla czego, 4 mil nowéj i to nie łatwéj do budowania drogi prowadzić, kiedy dokończywszy przez wyłożenie kamieniem 1¾ mili drogi między Rudkami a Gródkiem, a któréj wybudowanie od dawna już za potrzebne uznane i postanowione zostało przez W. Rząd, można było o połowę mniejszym kosztem i w krótszym czasie, daleko lepszą komunikacyą między Lwowem a Samborem ustalić. Kto był tylko w Samborskiem, ba i ten nawet kto nie był, może wiedzieć i wie zapewne iż między Samborem i Rudkami już od lat kilku dokończony jest doskonały gościniec murowany, daléj, iż z Rudek do Grodka jest nie spełna 2 mil drogi, której wykończenie żadnych wzmianki godnych trudności nie przedstawia. I to także wiedzieć trzeba że Rudki i Grodek są od dawna głównemi dla całéj okolicy targowicami i najważniejszemi punktami handlowemi na linii komunikacyjnéj między Lwowem i Samborem, a przeto że połączenie ich główną było potrzebą i największą przedstawiało korzyść, w obec któréj ginie prawie ta mało znacząca okoliczność, iż przez Lubień nieco — o pół mili może — krótsza będzie droga do Sambora. Przy drogach bowiem, w naszym szczególnie stosunkowo ubogim kraju, wzgląd na koszt budowy i na ważność handlową połączyć się mających punktów, powinien wszystkie inne przeważać. Nie mogąc w własnéj głowie, mimo usilnéj pracy — ani jednego wynaleść dobrego powodu, któryby wytłomaczył dla czego Zimnowodo-Hoszańską drogę zaszczycono tytułem tyle kosztownym drogi krajowéj, a nie mając wiele w własny rozum zaufania, pytałem się na lewo i prawo kogo mogłem — po co i na co drogę tę prowadzą, na którą ja 7½ złr. od tysiąca mam płacić. Lecz nikt na to zadowalniającéj nie umiał dać odpowiedzi. Najlepszą dał mi jeszcze chłopek z Zawidowic, którego gdy zapytałem: Na co tu téj drogi? Odrzekł: A Bóg wie sam na co. W tej odpowiedzi bowiem była dla mnie nauka, iż nie wszystko nam wieśniakom wiedzieć potrzeba i należy, i że wyroki najwyższe chcieć badać jest nie zawsze rzeczą godziwą a często nawet bywa rzeczą niebezpieczną.

Wiedeń 2 listopada.

ω W tych dniach jak już doniosłem, wyjdą ztąd do Frankfurtu polecenia do hr. Rechberga, tyczące się sprawy Księstw Holsztyńskiego i Lauenburskiego. Gabinet pruski, który już pierwszy krok uczynił, wzywa Bundestag do rozstrzygnienia sporu na podstawie konstytucyi, którą król duński dał całej monarchii i któréj pewne części, rozporządzeniami późniejszemi usunięte lub ścieśnione zostały. Idzie tym księstwom głównie o narodowość, o autonomię, o równy udział w reprezentacyi ogólnéj i o administracyę złożoną z krajowych żywiołów. Wniosek zrobiony przez Prusy, dotyka tych szczegółów i żąda jak powiadam, żeby Bundestag w obronie prawa i traktatów głos swój podniósł. Wniosek austryacki zapewne z tego samego wyjdzie stanowiska. *Korespondencya Pruska* myli się, donosząc, że takowy 22go wspólnie z pruskim przedstawiony już został*). Oparła się ona w tem podaniu na pewności, że Austrya i Prusy działać będą wspólnie, lecz pospieszyła w fakcie co do tutejszego przedstawienia.

Le Nord ogłasza w dzisiejszym swym numerze list z Drezna, w którym zerwanie świętego przymierza jest potwierdzonem, równie jak i to mniemanie, że dalsza polityka Rosyi opierać się będzie na interesach, a nie na zasadach. Wyznaje atoli korespondent, że na zjazdach w Osbornie, Sztutgardzie i Weimarze, zgodzono się na wspólne działanie w duchu solidarności zasad i interesów: lecz ze Austrya musiała do tego przystąpić, i że jéj ta polityka może być najprzykrzejszą, zwłaszcza we Włoszech.

Dzienniki tutejsze powstają o ile mogą na nałożony na nie podatek. Możnaby dowieść, że prawo nowe jest uazbyt uciąźliwe i może za ciemne w niektórych punktach. Mnie się zdaje, że dotknie więcéj wielkie niż małe tutejsze dzienniki.

N. Państwo przybyli tu wczoraj. O podróży do Monachium mówią ciągle.

Paryż 31 października.

Śmierć jenerała Cavaignaka, rozbijając stronników umiarkowanéj rzeczypospolitéj, obróci się na korzyść imperializmu i orleanizmu a na szkodę republikanizmu a nawet socyalizmu. Jenerał Cavaignac podobny w tém do Lafayetta, był szablą republikanizmu, był łącznikiem między armią a ludem. Teraz łącznik ten zniknął i nic go zastąpić nie może. Wiecie że jenerał Cavaignac umarł nagle na anewryzma w willi Ournes pod Nantes. Jego młoda żona pokazała mezkość i takt polityczny, chcąc aby mąż nie był pozbawiony owych honorów, które tylko w Paryżu mogły mu być oddane, chcąc także dać Paryżowi sposobność do nowéj manifestacyi, posadziła go owiniętego w płaszcz w krzesło, i pomimo trudności jakie napotkała ze strony prefektów i dróg żelaznych, przywiozła go do Paryża (rue de Londres, 29), w towarzystwie pięcioletniego syna i pana Piscatory, orleanisty, byłego ambasadora w Atenach, swego wiejskiego sąsiada. Pięćdziesięcioletni jenerał Cavaignac miał się ożenić z matką swéj żony, wdowy Odier, a ożenił się z jéj córką, mającą lat siedemnaście. Było to małżeństwo admiracyjne. Istotnie, jenerał Cavaignac był znakomitą figurą i jedynym człowiekiem, którego rzeczpospolita 1848 wydała. Był on żołnierzem a zarazem mówcą. Politykiem nie był i dla tego rzeczpospolita z nim przepadła. Żeby się utrzymała, rzeczpospolita, powinna się była rzucić na zewnątrz. Jenerał Cavaignac przyszedł do władzy (ministerstwa wojny) po 15 maja i nic w tym duchu nie zrobił. Rzeczpospolita zużyła się na rzezi ulicznéj w dniach czerwcowych i wyszła z niej na pół umarła. Chciała późniéj coś zrobić, ale czekała na pobicie Karola Alberta. Tymczasem przyszedł do władzy L. Napoleon. Dzienniki liberalne nie oceniają życia politycznego jenerała Cavaignaka i czekają jak tu mówią na ostygnięcie trupa. *La Presse* ostrzega jednak, że jéj milczenie nie jest apologiem, i co myśli, napisze. Dzienniki rządowe chwalą zmarłego jako obrońcę porządku i poprzednika władzy L. Napoleona. Wiecie że z tego tytułu L. Napoleon był zawsze z wielką względnością

*) Wniosek uczyniony był 29go, lecz dzienniki wiedeńskie pisząc o nim i cytując *Kor. Pruską* podały mylnie z depeszy dzień 22 (P. R. C.).

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLIII.

Jesień — Woda — Kamienice — Muzyka — Koléj żelazna — Gwiazdka i Kwadrat — Zbytek — Wydawnictwa — Biblioteka polska — Drogość — Prawem zasługi — Korespondencye — Biblioteka warszawska.

Kiedy po panujących pogodach nawiedzi nas deszczyk, zda się że to łza pierwsza, po weselnych godach, którą znowu tylko słońce osuszyć zdoła, jeżeli na takowe można jeszcze w jesieni rachować. A piękną bo też była tegoroczna jesień, nachodzono się i naużywano świeżego powietrza do woli, nasłuchano się muzyk, nałykano dymu z sygar po obszernych muzykalnych salach, nasycono kurzem po wyłożonych makadamem aleach, słowem nie było nieprzyjemności, któréjby niezakosztowano dla okupienia kilku owych chwil, podczas których brzmiały symfonie już nie tylko obce ale i własne.

Gdyby nas nieposądzono tylko o przesadę to byśmy dodali jeszcze i fijołki, które zbierano w zeszłym tygodniu jak na wiosnę. Nic zatém do rozkoszy jesiennych nie brakło, chyba tylko jednych pieniędzy, ale na to niepotrzeba czekać jesieni, bo i z wiosną, choć cała natura w świetne barwy się stroi, kieszenie Warszawian wysychają jak rzeki lub studnie, ku wielkiemu niezadowoleniu tych wszystkich, którzy miewają z niemi do czynienia.

Ale mówiąc o studniach, dodać jeszcze należy, iż smutna koléj na nie przyszła w tych czasach, i skutkiem jak widać panującéj suszy jesiennéj, wszystkie stawy po wsiach i wody wszelkiego rodzaju tak powysychały, że w niektórych okolicach nie miano nawet czém inwentarzy poić. Wzmianka ta, jako fakt tegoroczéj jesieni, jest rzeczywiście ciekawą, ale jako opis dla sprawozdawcy niewdzięczną, bo jaki tu zwrot nadać, aby bez obrazy czyjejś, przejść zręcznie od inwentarzy do innego rodzaju materyi?

Może wybór i nie byłby trudnym, gdyby nie owe słabości ludzkie, których następstwem jest czepianie się wszystkiego nawet bez najmniejszego pozoru do tego. Dla uniknienia zatém wszystkiego przejdziemy do rzeczy martwych, czyli owych kamienic, któremi w tym roku licznie wzbogacono Warszawę. Kilka nawet bardzo wspaniałych gmachów powstało. Nie dotykamy tu bynajmniéj kwestyi, skąd się one wzięły? rozumie się bowiem, że same jak trawa nie wyrosły z ziemi, ale z oszczędności od zbyt szczupłych dochodów, i z sumiennie, mówiąc technicznym językiem, zapracowanego grosza! Dość że gmachy powstały, lokale w cenach nie spadły, a nowi obywatele i właściciele tych wspaniałych nieruchomości, cieszą się owocami... (nieco przykwaśnemi) swych trudów, spoglądając z dumą na dwu, trzy, itd. piętrowe budowy!

Dzieje tworzenia się tych gmachów, możnaby porównać z dziejami tworzenia się kuli ziemskiéj, które codziennie okazuje p. Zoner, przeniósłszy swe widowiska optyczne z Teatru do Sali Warsz. Tow. Dobr.; bo jak jedno tak drugie powstając z niczego mimowolną obudza ciekawość. —

Z wypadków bieżących wspomnieć należy o muzyce, którą ponowiono w tym tygodniu dla uczczenia pamięci Ignacego Komorowskiego. To samo więc requiem Cherubiniego, które zabrzmiało dla niegdy dyrektora Kurpińskiego Karola, raz jeszcze wykonano u księży Pijarów w czasie nabożeństwa za duszę zbyt wcześnie zgasłego lirnika, co tyle współczucia umiał sobie zjednać w gronie swych współziomków. Obok tego zewsząd napływają i składki, za które ma być wzniesiony mu pomnik na Powązkach. Zapewne który z artystów a jak słychać podobno Oleszczyński, który wrócił niedawno z zagranicy, wykona takowy; będzie to piękna, bo ręką współziomków wzniesiona pamiątka, na którą sprawiedliwie ten śpiewak sercowy zasłużył. —

Poprzednio już podaliście wiadomość o oddaniu kolei żelaznéj, prywatnéj kompanii; teraz współwłaściciele zagraniczni, należący do tejże kompanii zjechali się do Warszawy, a miejscowi akcyonaryusze podejmują ich gościnnie, wydając dla nich festyny.

Wyszła także i mapa kolei warszawsko wiedeńskiéj i krakowskiéj z okolicami na szerokość 8 do 9 mil, którą ułożył Wilhelm Kolberg. —

Wpadając z jednego przedmiotu w drugi, nie zawadzi wspomnieć, że gwiazdka podniesioną została do kwadratu, czyli że po jéj przejściu do innéj gazety, zastąpioną została przez znaczek kwadratowy, mający podawać sprawozdania tygodniowe, w téj saméj formie, i sposobie i w tak zbliżonem naśladownictwie że nawet i korespondencye idealne, zachowane być mają. Co to jest dobry przykład raz dany. Tak więc szemat gwiazdkowy, pozostanie ściśle zachowany bez żadnéj odmiany, z wyjątkiem jedynie saméj tylko firmy. A firma ta czy u kupca czy u literata, to własność osobista i nietykalna, nie wolno jéj bezkarnie naruszać lub przyswajać sobie, i oto powód dla którego na ruinach gwiazdy powstaje czworobok. —

Czytelnictwo wchodzi w modę, bo nastają długie wieczory i zbliża się zima. Lecz zima ta nakształt tandeciarza pod jedną pachą niesie swoje starych rękopi-

dla jenerała i że biorąc rządy, podał mu w Izbie rękę. Ten sam tytuł dał rządowi prawo oddania zmarłemu honorów i wystąpienia z brygadą wojska. Dziś o południu zwłoki jenerała Cavaignaka były poprowadzone do kościoła St.-Louis d'Antin, a ztamtąd na cmentarz Montmartre. Przy katafalku szli: Guinoud, Bastide, Goudchaux i Bayold. Żadnéj mowy nie było. Nad grobem wojsko trzy razy strzeliło. Było w gronie asystujących przyjaciół kilkanaście figur rządowych. Ludu było dużo, chociaż usposobienie znacznéj części ludu było dla zmarłego nieprzychylne. Jenerał był nazywany przez lud przedmieścia Ś. Antoniego „rzeźnikiem", i z trudnością został wybrany na deputowanego, w ostatnich wyborach. Pogrzeb odbył się w porządku. Był to, jak mówiono, pogrzeb rzeczypospolitéj umiarkowanéj.

Paryż 31 października.

Rządowa wolta postępowania w sprawie rumuńskiéj jaką wyprowadzono z artykułu p. Renée, narobiła hałasu. Orleaniści widzieli w tém nowy rok 1841. Rosya, potrzebująca Francyi, zgadzała się na cząstkową jedność Rumunii, ale nie na jedność dynastyczną. Jedność dynastyczna, wywieszona w Sztutgardzie, oziębiła dwa dwory. Ambasada turecka posłała jednego ze swych urzędników do redakcyi *la Patrie* i *Constitutionnela* z wyrzuceniem niesprawiedliwości okazanéj w tych dziennikach dla Turcyi. Turcya, mówił urzędnik, nic sama nie robi, spuszcza się na decyzyę konferencyi, dla czegoż więc wyrzuca jéj niewdzięczność. Taka potulność nie zaspokoiła redakcyi. Dzisiejsza *la Patrie* tłumaczy artykuł pana Renée, zapewnia że Francya nie zrobiła wolty, że nie zrobiły jéj wyraźnie i inne mocarstwa; że Francya niemogąc wystąpić sama przeciw wszystkim, musi się ograniczyć na pracowaniu na konferencyi w duchu jedności i że musi przystać na to, co będzie mogła otrzymać. Temu miesiąc Francya panowała w Stambule, p. Thouvenel dał obiad, na który mógł zebrać samych stronników francuskich, dziś wszystko się zmieniło. Zabawném było, że pogłoska o kandydaturze księcia Murata poruszyła nawet serca hospodarów. Bibesko i Stirbej oświadczyli się za dynastyczną jednością i wystawili jaką plagą jest dla kraju niestałość władzy. Skompromitowali się. Polepszenie się interesów indyjskich przewróciło rzeczy. Dzienniki angielskie piorunują na Paszę Egiptu, co znaczy, że o kanale suezkim myślić już nie można. Ma się tylko udać interes indyjski, tj. Francya ma dostać za Chandernagor wynagrodzenie w okolicy Pondichery. Zaokrągli to trochę posiadłości francuskie. Francya posyła na wzmocnienie Indyi tylko 150 piechoty morskiéj. Co się dziś robi, przypomina mi władykę czarnogórskiego, któremu Cesarz powiedział: „zrobię co będę mógł, ale nic obiecać nie mogę, bo wszędzie gdzie chcę co zrobić, napotykam przeszkody."

Dzienniki legitymistowskie i fuzyonistowskie mają jeszcze nadzieję, że Anglia przejdzie przez ciężkie próby w Indyach; rachują wojsko powstańców w Oude na 150,000 ludzi. Dzienniki te najmniéj zatrudniają się sprawami indyjskiemi.

Rząd ma zamiar powołać pod broń tego roku tylko połowę kontyngensu to jest 50,000 ludzi.

Sądzę, że małżeństwo księcia Kalabrii z księżniczką Bawarską pozwoli księciu wywrzeć większy wpływ na ojca, jego politykę i stosunki Neapolu z Zachodem. Książę Kalabrii ma być liberalnym.

Z powodu grasującéj w Lisbonie żółtéj febry, Cesarz wstrzymał wyjazd margrabiego de Lisle de Séry, swego ambasadora. Porty francuskie zachowują kwarantanowe ostrożności względem okrętów przybywających z Lisbony. Kilku lekarzy francuskich udało się do tego miasta dla studiowania żółtéj febry. Choroba ta grasowała kilka lat temu w Nowym Orleanie i porwała kilku Polaków.

Hr. de Bourqueney przybył zaonegdaj do Paryża. Konferował z hr. Walewskim i udał się do Compiegne. Hr. Hatzfeld tylko co przybył do Paryża, odebrał zaproszenie do Compiegne.

Raport ministra Magne o stanie finansowym Francyi nie zrobił podwyżki na giełdzie, bo już był wyeskomptowany i giełda stała na pozycyi spadkowéj, raport jednak jest nie złym. Tłumaczy on rząd, wystawia niewygodną sukcesyą rzeczypospolitéj i koszta wojny krymskiéj, ale wystawia także ciągłe powiększanie się przychodów skarbowych. Pan Magne wyznaje, że dług bieżący wynosi 886 milionów, lecz obiecuje, że wkrótce zniży go do 700 milionów. Obiecuje nadto, że od r. 1859 przywróci umorzenie długu krajowego, poświącając na to 90 milionów. Minister nie mówi o zamianie obligacyj dróg żelaznych na rentę, tylko o środkach za pomocą których renta mniéj na konkurencyi obligacyj ucierpi. Rząd ma wyznaczyć fundusz 60 milionów, z których bank ma robić drogom pożyczki. Tytuń i tabaka przynoszą skarbowi coraz ogromniejsze przychody. Fabryki sygarowe mnożą się i nastarczyć sygar nie mogą. Choroby nerwowe i umysłowe mnożą się w sposób zatrważający.

Zaczynają się lękać w Paryżu upadłości bankierskich. Można być przygotowanym, że rząd użyje wszystkich sposobów, aby kryzys od Francyi odwrócić. Rząd zakazał dziennikom rozbierać kwestyę zawieszenia biletów bankowych. Dzisiejszy rząd francuski wie, że jest odpowiedzialnym za wszystko, nawet za nieurodzaj. Pan Voisin, jeneralny poborca w Bourges, robi proces dziennikom, które ogłosiły wiadomość o jego bankructwie.

Wyrachowano że od r. 1800 do 1857 miasto Paryż poświęciło 339 milionów na prace publiczne; od 1800 do 1830, 197 milionów; od 1830 do 1848 69 milionów, a od 1848 do 1857, 122 milionów.

Publiczność czeka z niecierpliwością nowych debatów procesu Migeona, które się odbędą w apelacyi. Ułaskawiony kapitan Doineau, przesiedzi swe życie na wyspie Ś. Małgorzaty.

Odbyły się wybory w Orthez. Rząd w nich zwyciężył.

Zapewniają że minister Rouland ma zamiar mianować profesora języków słowiańskich w miejsce Adama Mickiewicza i że ma być nim pan Chodźko.

Tegoroczna opera włoska jest mierna, z przyczyny braku dobrego tenora. Zamówiony tenor z Londynu, nie przybył. Opera jest bogatszą w śpiewaczki: Alboni, Stefanone i Nantier-Didier mogą sprostać wszystkim potrzebom. Ostatnia śpiewaczka nie ma siły włoskiéj, ale ma dobrą metodę, głos czysty i jest młodą. Rossini dał do teatru *Bouffów* partycyą na małą sztuczkę. Zbogaceni literaci bawią się pisaniem sztuk teatralnych. Emil de Girardin „Fille du Millionaire;" Solar „Clairette et Clairon".

Ostatni *Correspondant* zawiera artykuły o Lacorderze i hr. Montalembercie pełne alluzyi.

W zakładzie Vincejskim znajduje się stu inwalidów. Tak im tam dobrze, że wydalić ich nie można. Inwalidzi używają wszystkich fortelów, żeby w zakładzie dłużéj pozostać.

Wystawiony jest na sprzedaż kościół angielski przy ulicy d'Aguesseau. Chcieliby go kupić OO. Zmartwychwstania na kościół katolicki, ale Anglicy zebrali się w hotelu Meurice i starają się, aby kościół nie wyszedł z ich ręku.

Paryż 30 października.

B. W przeszłą niedzielę w uroczystość ś. Jana Kantego ksiądz Aleksander z zakonu Zmartwychwstania przemówił żarliwie do licznie zgromadzonych rodaków, przedstawiając im zbawienność i pożytek duchowy z posiadania wyłącznego polskiego przybytku pańskiego w stolicy Francyi. Liczba zwiększająca się corocznie podróżnych Polaków, bardziéj daje czuć tę potrzebę. Jest kaplica po dawnéj ambasadzie angielskiéj dotąd przez protestantów posiadana. Chcą za nią 10 tysięcy funtów szterlingów. Te same ręce które nieraz w imieniu biednych do serc litościwych wyciągały się, te same ręce co tyle łez otarły, tyle nędzy ulżyły i tą razą nieodmówiły swego współdziałania. W przysionku świątyni pańskiéj stały czcigodne damy kwestując na nowy przybytek boży. Kwesta ta w każde święto i niedziele ponawiać się będzie dopóty dopóki potrzebny fundusz się nie zbierze. W Bogu i uczuciach religijnych ziomków nadzieja, że niezadługo miłosierne dusze chlubić się będą tak zasłużoną przed Bogiem i ludźmi pracą.

Onegdaj jenerał Cavaignac były naczelnik władzy wykonawczéj w r. 1848 nagle życia dokonał powróciwszy z polowania w zamku swym Ournes w departamencie Indu et Loire.

Jutro o godzinie 12téj odbędzie się jego pogrzeb w kościele St. Louis d'Antin. Dziennik *Patrie* (stronnik rządu) doniósłszy o śmierci jenerała jako nader smutnym wypadku, tak się wyraża co do uroczystości pogrzebowéj: „Francya niezapomniała że w 1848 „r. winna zbawienie swoje orężowi jenerała Cavaignac „to też śmierć ta tak niespodziana wywoła żal po„wszechny.

„Stósownie do objawionego życzenia rodziny, rząd „postanowił, że pogrzeb jenerała Cavaignac odbędzie „się odpowiednio do dekretu z miesiąca messidor roku „XII.

„Oddając jenerałowi cześć należną jego stopniowi, „odda się zarazem hołd pamięci dla obrońcy porządku, „w nieszczęsnych dniach czerwcowych."

Młoda wdowa po jenerale Cavaignac niechciała ani na chwilę odstąpić ciała i sama je przywiozła po nabalsamowaniu do Paryża.

Monitor dzisiejszy ogłosił raport ministra finansów obejmujący stan skarbu francuskiego i projekt budżetu na rok 1859.

Stan ten jest w korzystnym przedstawiony świetle. Skarb nietylko że nie ma prawa uskarżać się na deficyt ale szczyci się jeszcze przewyżką. Minister zapowiada że księga długu krajowego jest zamkniętą i że do nowéj pożyczki rząd uciekać się nie będzie miał potrzeby. Niemiałem jeszcze sposobności gruntownie obeznać się z tym ważnym dokumentem, a choć wiem dobrze że teorya grupowania cyfr jeszcze przez p. Thiersa odkryta, daje wielką sposobność redagowaniu budżetów, do zakrycia ułomności rzeczy, jednakże tą razą skłonny jestem bardzo dać zupełną wiarę raportowi p. ministra finansów i zaraz powiem dla czego. Począwszy od 2go grudnia 1851 roku tak wewnątrz jako i zewnątrz Francyi, tak jawnie jako i pokątnie wieści krążyły i krążą peryodycznie, przedstawiając stan finansowy Francyi w najopłakańszym świetle. Tymczasem w ciągu tego peryodu sześcioletniego, rząd cesarski wykonał olbrzymie wewnątrz prace i przewiódł kosztowną na zewnątrz wojnę. Dochody niestałe zwiększają się corocznie w postępie prawdziwie zadziwiającym. Dochody stałe nie cierpią zaległości. Kryzys finansowa która w innych krajach tak dotkliwie czuć się daje, zaledwie w części oddziaływa na interesa prywatne. Eskonto banku tylko tyle, że musi postępywać tuż za podwyżką eskontów zagranicznych. Praca ma zarobek a handel dobrze idzie, i gdzież tu są oznaki owego to deficytu, owéj przepaści którą zapowiadają źli wróżbiarze finansowi miejscowi i zagraniczni? Mają oni prawda gotowy argument na poparcie swoich twierdzeń. Misternie zwykli poddawać że brak kontroli ułatwia pokrycie złego. Na podobny zamęt jest tylko jedna odpowiedź, któraby była dostateczną gdyby można czém, kiedykolwiek złą wolę, złą wiarę przekonać. Odpowiedzią tą jest, że ci panowie wyobrażenia nie mają o organizmie finansowym Francyi. Ażeby budżet można sfałszować, trzeba na to mieć 300 wspólników! A cała potęga Cesarza nie jest w stanie wymódz na płatniku lub rachmistrzu, ażeby zaordonansował sumę jeżeli takowa niewłaściwą drogą mu jest przedstawioną. Bo we Francyi ktokolwiek groszem publicznym zawiaduje lub kontrolą się jego trudni, ten osobą i majątkiem bez względu na powody za uronienie najdrobniejsze surowo odpowiada. Może mi kto zarzuci że się łudzę, że jestem w błędzie, że niepodobna ażeby Cesarz mógł bez wysilenia skarbu tyle robić wydatków, skoro poprzednicy jego tak ściśle przez Izby kontrolowani dokonać tego nie mogli. Na to dwoma słowami odpowiem. Cesarz co do osobistych wydatków ma listę cywilną nierównie hojniejszą od poprzedników, i co do grosza ją wydaje. Ale ma środek obfitszy, dźwignię niepospolitą, budżet nie rozdziałami ale w ogólnéj cyfrze wotowany. Ma konstytucyą rozwiązane ręce. Może z ministeryów przenosić kredyta. Przy dobrym zarządzie, przy narodowém pojęciu interesów Francyi tak jak to ma miejsce obecnie można i wielkich dzieł dokonać i skarbu niezadłużyć i podatkującym ulżyć, co już w części nastąpiło w rolnictwie.

Rozpisałem się obszerniéj w téj materyi dla tego, iż radbym ażeby czytelnicy *Czasu* jak najmniéj dali się uwodzić błędnym wieściom. Aczkolwiek przedmiot ten publiczności naszéj mniéj dotyczy, miło jednak i w rzeczach odleglejszych mieć rzeczywiste wyobrażenia

Z bardzo wiarogodnego źródła wiadomo mi jest że Cesarz żegnając wojsko w obozie powiedział słowa które drukiem nie były ogłoszone, a te są:

„Wiem że będą krytykować mój systemat zakłada„nia obozu. Zarzucą mi żem go rozciągnął; zrobiłem „to umyślnie. Chcę mieć obóz mogący pomieścić dwa„kroćstotysięczną armię abym w razie potrzeby mógł „ją użyć na zewnątrz."

Nie należy w słowach tych szukać domysłów lub zastósowań bliskich. Nigdy czasy nie były więcéj pokojowe jak teraz. Nigdy dążności nie były mniéj wojenne. W przymówieniu Cesarza jest raczéj pobudka ducha wojskowego, rodzaj podniety, więcéj niż pogróżki.

Znowu jest mowa o dotacyach dla marszałków i wyższych dygnitarzy w Algierze. Wszelkie koncesye gruntów szczególniéj w bliskości drogi żelaznéj zostały zawieszone, do dalszéj decyzyi.

Dwór ciągle bawi w Compiègne. Artyści teatrów paryzkich kolejno dają przedstawienia. Goście zaproszeni zmieniają się. Łowy wszelkiego rodzaju jedne po drugich następują. Cesarzowa brała czynny udział w polowaniu na bażanty. Dwadzieścia kilka sztuk ubiła ze strzelby misternie dla niéj umyślnie przyrządzonéj. Dotęd przedawano zwierzynę. Ostatni pobój otaksowano 22 tysiące franków. Cesarz zakazał przedaży. Rozsyła zwierzynę w darze dygnitarzom, jenerałom, wojsku, szpitalom, inwalidom itd.

Londyn 31 października.

L. Najważniejszą nowiną jest powszechna radość ze zdobycia Delhi. Stało się to, jak z telegrafów i zapewne z listów wiecie, d. 20go września w samą rocznicę pamiętnéj bitwy i zwycięstwa odniesionego r. 1854 nad Rosyanami nad Almą w Krymie.

Słabość sprawy powstańców zdaje się z różnych okoliczności postrzegać. Poczuwano się do niéj już w Delhi, kiedy uznawano potrzebę układów. O czem wam pierwszy donosiłem, to się teraz sprawdza. Na dziesięć dni przed szturmem, dla odwrócenia od miasta téj klęski, nowych wysyłano do obozu parlamentarzy z białą flagą. Lecz ci nietylko niebyli przyjęci, lecz ich ostrzeżono: iż ktokolwiek na przyszłość poważy się z nią okazać, pójdzie nieodzownie na szubienicę; rząd nie wchodzi w układy z rokoszanami, wymaga bezwarunkowego poddania, niechce z nimi żadnéj rozmowy prócz przez paszczę armatnią. Co więcéj dwa pułki powstańcze z pod komendy Nana Sahiba ofiarowały się dobrowolnie broń złożyć, aby tylko im dano amnestyę, lecz otrzymali za odpowiedź: że składania broni ani amnestyi dla nich niemasz, chybaby pod chorągwią angielską broń swą na nieprzyjaciela obrócili. Wtenczas jedynie amnestya stanie się może przedmiotem do uwagi.

Rząd cywilny, uważa *Times*, mając na myśli lorda Canning nie powinien w téj porze humanitarną swą polityką powiększać trudności, które i tak są wielkie; polityka takowa nie zgadza się ani z opinią wojska, ani osób cywilnych, zajmujących się energicznie obroną kraju. Czas bywa na bitwy, jak ktoś mądrze powiedział, równie jak i na leczenie ran. Każda czynność ma właściwą swą porę, i w niéj też powinna być dokonaną. Niech sir Colin Campbell pierwéj dopełni swego posłannictwa, a późniéj będzie czas na wysłuchanie rad, jakie p. Grant (członek rady Kompani indyjskiéj) nam w swéj mądrości zechce podać. Gdy ks. Welingtona pytano: Co to był ten wojskowy sąd doraźny? Wódz ten odrzekł: Sądem niczyim, tylko wolą wodza. Owóż to prawo najskuteczniejszém jest obecnie w Indyach.

Havelock i Outram ciągną pod Luknow, przeprawili się przez Ganges. Luknow 50 mil odległy od Cawnporu.

Na okręcie „Caradoc" przybyło poselstwo siamskie do Portsmouth. Składa się z trzech posłów, i 25 osób należących do ich świty. Wojsko i marynarka przyjęła ich ze zwykłemi w takich razach salwami.

Kraków 3 listopada. C. k. Rząd krajowy ogłasza nową listę składek na pogorzelców Zywca, jako to: Złożono w urzędach powiatowych: Dembica 20 złr. 28 kr. Limanowa 5 złr. Kolbuszowa 32 złr. 46 kr. Mielec 100 złr. 50 kr. Ropczyce 31 złr. 57 kr. Grybów 25 złr. 18 kr. Wadowice 23 złr. 32 kr. Sokołów 9 złr. 41 kr. Biecz 60 złr. Tuchów 8 złr. Krosno 25 złr. 29 kr. Stary-Sącz 2 złr. 20 kr. Nowy-Sącz 24 złr. 21 kr. Dąbrowa 2 złr. 20 kr. Wieliczka 55 złr. 25 kr. Podgórze 50 złr. Pilzno 6 złr. Żabno 1 złr. 30 złr. Krzeszowice 14 złr. 33 kr. i 1 talar. W Morawie: Ostrawa morawska 30 kr. Hrotowice 3 złr. 57 kr. Micz 23 złr. 30 kr. Auspitz 4 złr. 34 kr. Znaim 5 złr. 23 kr. Tulnek 2 złr. 34 kr. Ostrawa węgierska 1 złr. 36 kr. Gaja 3 złr. 36 kr. Następnie kongregacya kupców chrześcian w Krakowie 15 złr. Pastorat ewangielicki w Krakowie 17 złr. 15 kr. pp. Hollaender i Bonn w Bielsku 100 złr. Składki zebrane przez proboszcza X. Siekierę 11 złr. w probostwie w Starym-Sączu 5 złr. w probostwie dziekanii wielopolskiej 5 złr., od p. Stefana Leśniowskiego właść. dóbr 20 złr., od p. Stanisława Pie-

---

sów i książek, pod drugą zaś rupieci, które rozwinie za ukazaniem się szeregu zabaw przedkarnawałowych i karnawałowych. Ktoby np. po latach wielu nieobecności w tém mieście, zajrzał teraz do Warszawy i rzucił okiem po wnętrzach sklepów, sklepików i wszelkiego rodzaju magazynów, aniby dał wiarę, że jest w grodzie Piastów, tak zbytek i przepych francuski pozawracały wszystkim głowy. Najtańsza sukienka, ot tak sobie na zabawę wieczorną przydatna, kosztuje najmniéj od stu talarów do tysiąca złotych, a i to jeszcze na raz tylko, bo czyż moda zniosłaby, aby po dwa razy w jednym ukazać się stroju. Zaślepienie to i zamiłowanie w zbytkach, przeszło już wszelkie granice, i dla tego marzą tu o zawiązaniu jakiegoś kółka oszczędności, któreby swym przykładem przyświecało drugim, i odrzuciło wszelki zbytek w ubiorze, prowadzący Bóg wie do czego. Kiedy to jednak i jakim sposobem przyjdzie do tego, niewiadomo jeszcze, chociaż na dobrych popędach nie zbywa, tylko o początek chodzi. Że środek ten wszakże, zdołałby położyć temu ogólnemu szałowi tamę, o tém nie ma co wątpić, trzeba tylko silnéj woli do przeprowadzenia téj myśli, tchnącéj zarówno wzniosłym jak korzystnym dla całego ogółu celem. Pierwszy taki krok, wywołałby niebawem ogólne niezadowolenie, ale w końcu przemógłby rozum, i cała masa tajemnic krynolinowych runęłaby niebawem, zostawiając naturalnemu porządkowi rzeczy miejsce. Zdaje się, że prędzéj czy późniéj musi przyjść do tego, żałować tylko należy, że nie za naszych czasów!

Rzecz szczególna, że tyle już rzuciliśmy wierszy, a nie trąciliśmy jeszcze umysłowości. Czy pisarze nasi zdrzemali się nieco, czy drukarnie ustały, że nic jakoś niewidziemy na stoliku nowego, czegoby można się dotknąć. Boć kalendarz braci Hindemit, a do tego jeszcze w obcym języku, chociaż najpierwszy z braci kalendarzy powitał rok 1858, nie może stanowić przedmiotu do popisu w wydawnictwie polskiém. Wierny on swoim pierwszym zasadom, trzyma się ściśle konserwatyzmu. Co go obchodzą foliałowych rozmiarów kalendarze polskie; wolno im grubieć i kształcić się do woli, on im tego nie wzbrania, ale też nie bierze na się obowiązku kształcenia się na ich wzorach. Cały poczet świętych, coś o jarmarkach, kopę anegdot, odpowiednich duchowi języka w którym wychodzi, i daléj w świat na powitanie okrągłego roku, który już do nas za parę miesięcy zawita.

Ale za to nawzajem *Biblioteka Polska* wychodząca w Przemyślu nakładem Michała Dzikowskiego i wydawana przez Kazimierza Józefa Turowskiego, a która dopiero w tych czasach dostała się do rąk naszych, zasługuje ze wszech miar na zaszczytną wzmiankę. Zle to zaprawdę, że wydawnictwo to przodkujące pod względem doboru dzieł i nadzwyczajnéj przystępności ceny, tak mało ma dotąd rozgłosu i miejscami nie znane jest prawie. Pisma Kochanowskiego, Szymonowicza, Andzeja Modrzewskiego stanowią zbiór dotąd wydany. Jeszcześmy nic podobnego w tak porządnem wydaniu i po tak małéj cenie nie mieli. Wielki to przykład dla księgarzy, którzy raz przecie powinniby zrozumieć, że ilość kupujących stanowi ich interes i że im dzieło przystępniejsze w cenie, tem prędzej znajdzie nabywców. Ale u nas jak raz już wjechali na drożyznę, tak ani myślą z niej zjechać. I choć się zboże rodziło, choć na kartoflach niezbywa, dla tego książka, suknia, papier, but, robotnik, nawet piasek który matka Wisła, darmo wszystkim dostarcza, tak drogie jak nigdy nie pamiętają i ani myślą spaść w cenie. Do koła też szerzą się skargi na drożyznę, ale nikt nie uważa na nie, a tymczasem przesilenie ani myśli zabłysnąć. Na zapytanie zaś, co dalej będzie, chyba tylko sam czas odpowiedzieć zdoła.—

Kiedy się to dzieje w łonie miasta tutejszego, na scenie tymczasem toczy się sroga walka plebejuszów z arystokratami, odwiedzana licznie przez publiczność warszawską, a którą to walkę uwydatnił wybornie w nowo-przedstawionej komedyi p. n „Prawem zasługi" jeden z słynniejszych pisarzy dramatycznych francuskich p. Legouvé. Sztuka ta ma powodzenie i zasługuje zupełnie na nie. Może kto powie, że nie jest jeszcze tak graną jakby należało, albo jak jest może graną w Paryżu, ale na to łatwa jest odpowiedź, to jest żeśmy w tradycyi dziejów naszych, nie przechowali ani margrabiów de Rouillé, ani Margrabin d'Orbeval i innych, dla tego głównie, żeśmy ich nigdy niemieli. Artysta więc musi dopiero tworzyć tę rolę, a ponieważ każdy z widzów, tworzy sobie nawzajem zupełnie inne o tejże roli wyobrażenie, niedziw przeto że uosobiony przez artystę typ nie zawsze godzi się z wymaganiem widza i łatwo wywołuje zarzut co do gry artysty, a czy słuszny lub nie, jest to trudną do rozstrzygnięcia zagadką. Chyba musielibyśmy wierzyć ślepo w talent artysty, a w takim razie dopiero pod owym wpływem przekonania, że tak być musi, skoro tak nam przedstawia, opuścilibyśmy teatr z zadowoleniem po skończeniu sztuki. Takiej jednakże wiary nie można wymagać od wszystkich bez wyjątku widzów, i stąd to pochodzi, że mimo całego wytężenia ze strony grających artystów, gra ich bardzo często pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Uwagi te są skierowane głównie do ról pierwszych, bo o podrzędnych wcale niema mowy, a przytem są one ogólne i do każdej tego rodzaju sztuki francuskiej, dające się zastosować. ⊙

niążka wł. dóbr 3 złr. Razem 721 złr. 35 kr. i talar, co z dawnemi składkami wynosi razem 6106 złr. 25 k. i 3 talary.

C. k. Prezydium Rządu krajowego nadało posadę katechety przy głównej szkole ś. Barbary w Krakowie kooperatorowi probostwa w Biały X. Antoniemu Turnerowi.

C. k. minister sprawiedliwości zamianował radzców sądów obwodwych Jana Lampel w Przemyślu, Gabryela Rieger w Samborze, Seweryna Bachotte i kaw. Włodzimierza Dulembę w Przemyślu, następnie kaw. Januarego Poźniaka Krzywkowicza w Stanisławowie radzcami sądów krajowych, i to Seweryna Bachotte do sądu obwodowego w Złoczowie, wszystkich innych do sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 3go listopada. *O. D. Post* w drugim artykule o stęplu na gazety pisze:

„Wszędzie, a zatem i w Austryi zwyczajem jest, że kiedy ma przyjść do znacznych zmian celnych lub podatkowych, reprezentanci stanu przemysłowego, którego to tyczy, powoływani bywają do porady, aby usłyszeć, co mają przeciw tym zmianom lub przeciw formie pod jaką ta zmiana fiskalna najpraktyczniéj i najmniéj dotkliwie może być zaprowadzoną. Niedawno temu fabrykanci cukru burakowego wzywani byli do takiéj narady. Wprawdzie nieosiągnęli oni praktycznego ztąd pożytku. Przez grzeczność wysłuchano ich — ale wysokość podatku wprzód postanowiona, weszła mimo tego w wykonanie. Zapewne i dziennikarzom nie lepiejby poszło, gdyby im wyrządzono tę sprawiedliwość, iżby przed tak stanowczym krokiem wysłuchano ich. Zawsze to jednak bolesna, że umysł literata nie został przypuszczony do tych zaszczytów, jakie przyznano sokowi z ćwikły wyciśniętemu. Układ nowego prawa zyskałby niezaprzeczenie, gdyby wysłuchano poprzednio biegłych, możeby się dało tym sposobem uniknąć późniejszego rozpisywania się i wyjaśniania bez których się nie obejdzie, jeżeli się zechce uniknąć fałszywego tłumaczenia. Jak na dzisiaj poprzestaniemy tylko na wyświeceniu zagadkowego w swoim układzie paragrafu, który jest piąty z kolei i brzmi następnie:

„„Przy obliczaniu mającéj się pobierać należytości od czaspism za przesyłkę przez zakłady pocztowe, od ceny abonamentu dzienników podlegających stęplowi, potrącać się ma opłata stęplowa.““

Daléj przechodzi *O. D. Post* rozmaite wersye tłumaczenia tego paragrafu i przychodzi w końcu do tego rezultatu, że z pewnością nic się o tem stanowczo powiedzieć nie da, bo niemożna wiedzieć jaka była myśl prawodawcy, i że jedna z wersyj może być prawdziwą, lecz w każdym razie zostaje w sprzeczności z brzmieniem paragrafu. Wyjaśnianie dane kilkorako temu paragrafowi przez *O. D. Post* krąży nawet około gramatycznych wątpliwości, a przeto tem mniéj na tłumaczeniu polskiem może być uzasadnione.

Włochy.

Z Cagliari donoszą 27go do *Kor. Austr.*: Tutejszy teatr bywa miejscem nieustających zajść między dwoma stronnictwami, z których jedno występuje w imieniu krajowców, to jest rodowitych wyspiarzy, drugie w imieniu Piemontczyków. W zatargach tych biorą udział wojskowi i urzędnicy. Marynarze napadli pewnego redaktora tutejszego pisma satyrycznego i schańbili go.

W. ks. Toskański nadał księciu Gorczakowowi, ministrowi rosyjskiemu spraw zagranicznych, wielki krzyż orderu zasługi św. Józefa.

Wyrok najwyższéj izby sądowéj kryminalnéj prowincyi neapolitańskiéj Principato Citeriore w sprawie parowca „Cagliari" i osób na nim się znajdujących, mówi, iż liczba aresztowanych marynarzy wynosi 28, którzy wraz z jednym zbiegłym oskarżeni byli o wspólnictwo w wypadkach pod Ponza i Sapri. Sąd jednogłośnie postanowił, aby pierwszy i drugi kapitan, tudzież trzeci oficer pomienionego statku, i 15 osób innych zatrzymanymi zostali w więzieniu pod śledztwem, reszta zaś wypuszczona na wolność.

W Pesaro, w państwie kościelném, konsul francuski Billy, napadnięty został i poraniony sztyletami. Zbrodni tej przypisują powody polityczne.

Księstwa Naddunajskie.

Wiener Ztg z 2go t. m. zamieszcza następujący list z Bukaresztu z 23go października, opisujący początkowe czynności Dywanu wołoskiego: „W ciągu całego ubiegłego tygodnia Dywan *ad hoc* zajęty był czynnościami przygotowawczemi. W czynnościach tych najważniejszém było obranie wice-prezesa Dywanu i sekretarzy, oraz ustalenie porządku dziennego. Wice prezesem obrany został Mikołaj Golesko, członek byłego rządu tymczasowego, w roku 1848; sekretarzami mianowano innego członka tegoż rządu tymczasowego, Karola Rosettego, oraz trzech deputowanych którzy mieli także udział w powstaniu 1848 roku, Pleszviano, Bratiano i Stefana Golesko. Wybory te jednomyślnością prawie dokonane, objawiają wyraźnie przeważającą dążność zgromadzenia. Co się tyczy porządku dziennego, Dywan naśladował w tem inne podobne zgromadzenia; gdyż statut organiczny oraz w skutku tegoż wydane instrukcye w 1831 r. podczas pierwszego zgromadzenia Dywanu, okazały się niedostateczne. Dywan postanowił przeto porządek dzienny według wzoru używanego w izbach konstytucyjnych; a mianowicie postanowiono, iż obrady odbywać się będą publicznie, przy drzwiach otwartych. Chociaż podczas tych posiedzeń początkowych nie jeden członek Dywanu usiłował poruszyć i poddać pod dyskusyę ważne jakie pytanie polityczne, zawsze jednak prezes przywołał niecierpliwego mowcę do porządku i oddalał z rospraw ważne polityczne pytania. Dopiero 20go października po ukończeniu czynności przygotowanych, przedstawił p. Konstanty Krezulesko (z ostatecznéj lewéj strony) wniosek poparty przez 15tu członków, ażeby zgromadzenie uznało nagłość rozpraw nad czterema pytaniami zawartemi w programie stronnictwa narodowego i pytania te poddało natychmiast pod dyskursyę. Wybrano komisyę z 9ciu członków do rozpoznania nagłości tego wniosku. Nazajutrz dnia 21go komisya zdała raport oświadczając się za nagłością wniosku; zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie do przedstawienia komisyi i rozprawy natychmiast rozpoczęto. Dwóch tylko mowców, Bratiano i profesor Jorano, wystąpili i przemówili za przycięciem wszystkich czterech punktów. Gdy nikt więcéj nieżądał głosu ażeby mówić przeciwko, przystąpiono do głosowania i punkt za punktem jednomyślnie przyjęto. Następnie spisano protokoł podpisany przez wszystkich członków. W akcie tym wypowiada Dywan *ad hoc* w obec komisyi międzynarodowéj, że życzenia „narodu wołoskiego," do których objawienia Dywan był powołany, zamknięte są w następujących czterech punktach: Gwarancya autonomii i zjednoczenia Mołdawii z Wołoszczyzną pod rządem jednego, obcego, dziedzicznego księcia z konstytucyjną formą rządu. Po podpisaniu tego protokołu, metropolita prezes Dywanu rozkazał uderzyć w dzwony, a zgromadzenie rozeszło się przy okrzyku hurra!"

Morning-Post uważany powszechnie za organ lorda Palmerstona, oświadcza się stanowczo przeciwko zjednoczeniu Mołdawii z Wołoszczyzną. Dziennik ten podaje obszerny artykuł, z którego powtarzamy główny wyjątek wstrzymując się od wszelkich nad nim uwag: „Nie znamy podobnie naiwnéj sprzeczności jak postanowienie Dywanów mołdawskiego i wołoskiego proszących aby Księstwa połączono pod władzą jednego obcego księcia, a równocześnie uznających prawa sułtana. Mówiąc otwarcie, większą sprawiło by nam przyjemność usłyszeć od Dywanu następujące oświadczenie: „„Sprzykrzyło nam się składać część państwa ottomańskiego; życzymy sobie zjednoczenia pod władzą jednego, niepodległego księcia. Gdy jednak spełnienie naszych życzeń nie może się zgodzić z prawami które rości sobie Porta, życzyć by przeto należało aby ustał nasz związek z Turcyą."" Podobne szczere oświadczenie nie otrzymałoby zapewne potwierdzenia od członków konferencyi paryskiéj, lecz Mołdawo-Wołochowie odegnaliby w oczach Europy zaszczytniejszą rolę, niż ta którą odgrywają czyniąc postanowienia mające w sobie tak śmiesznie widoczną sprzeczność. Gdyby Mołdawo-Wołochowie ograniczyli się na tem do czego są uprawnieni, życzenia ich byłyby przez konferencyą szybko spełnione; lecz przekraczając granicę swych atrybucyj, potępili się sami biorąc słowo w obec konferencyi, która z zasad prawa narodów wychodzić i według nich działać musi. Już wprzódy zuważyliśmy jak prawo narodów ściśle rozróżnia okręg działania państwa od okręgu działania municypalności. Wszelkie zmiany których ludność żąda, ściągają się tylko do prawodawstwa wewnętrsnego i do wewnętrznéj organizacyi kraju, słowem do municypalności. Lecz nie było nigdy i nie mogło być nigdy zamiarem Porty — anawet dodać możemy, zamiarem innych mocarstw — aby mieszkańcy księstw Naddunajskich orzekali o zmianach organicznych które naruszają całą równowagę władzy w prowincyach państwa ottomańskiego graniczących z Rosyą i Austryą. Jeżeli nastąpi zjednoczenie Księstw pod jednym obcym księciem, to wówczas wszystkie prawa Porty w Księstwach są czczym dymem. Wówczas możnaby te kraje nazwać z równą słusznością częścią państwa padyszacha Delhów, jak padyszacha stambulskiego."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go listopada. Komitet Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na posiedzeniu dnia 31go paźdz. postanowił: 1) dzień wyboru swych urzędników na rok następny 1858 na 21 listopada oznaczyć, 2) listę dotychczasowych dobroczyńców owego Towarzystwa którzy składkę na dom budujący się dla tegoż Towarzystwa wnieść raczyli, podać przez druk do wiadomości powszechnéj.

— W dniu 6 b. m. przypada termin wpłacenia 32éj raty 500-milionowéj pożyczki.

— *Krak. Ztg.* donosi, że gdy włościanin Złamaniec z Drabinianki pogorzał 19go z. m., tameczny dziedzic p. Klemens Skrzyński, nietylko go wsparł w zbożu i potrzebnych artykułach, tudzież przeznaczył mu drzewa na odbudowanie się, lecz nadto gotówką dał mu 100 złr. na zapomogę.

— Dyrektor teatru niemieckiego we Lwowie Glöggl i właściciel teatru małp tamże Casanowa, przeznaczyli wspólnie 50 złr. na ochronki we Lwowie.

— Temi dniami dopuszczono się w Wiedniu oszustwa nader zuchwałego. Dwóch ludzi, z których jeden przebrany za komisarza policyi, a drugi za jego sługę urzędowego, zajechało dorożką do sklepu przekupnia obok hotelu arcyksięcia Karola i tam oświadczywszy, że muszą odbyć rewizyę za fałszywemi banknotami, żądali od właścicielki sklepu, aby im pokazała wszystkie pieniądze. Ta oświadczyła, że gdy sklep jest własnością jéj syna, przeto raczą się do jego przybycia zatrzymać. Oszuści lękając się przypadkowego zdradzenia odpowiedzieli, że wstąpią późniéj, a tymczasem próbowali gdzieindziej tego samego manewru i takowy powiódł im się nad spodziewanie. Wdowa pewna trzymająca sklep złożyła na ich żądanie wszystką gotówkę i papiery w wartości 22,100 złr. Oszuści przeglądali takowe pół godziny, uznali niektóre za fałszywe, opieczętowali całą paczkę, zabrali ze sobą i kazali zgłosić się wdowie nazajutrz do dyrekcyi policyi. W innem miejscu zabrali tym samym sposobem 1300 złr Na tem zakończyli obławę jednego wieczora i podzielili się pieniędzmi. Nazajutrz rano jeden z nich chciał wymieniać papiery w pewnym kantorze wekslowym, lecz policya już była uprzedziła wszystkich bankierów i wekslarzy, i oszusta jednego zaraz, a drugiego późniéj nieco przytrzymano. Wszystkie pieniądze odebrano po kilkudniowych poszukiwaniach.

— Dnia 28 października zawaliła się w Antwerpii część olbrzymiego budynku celnego, którego gruzy zasypały siedmiu robotników.

— Donosiliśmy już o wypadku w Bolkenheim, gdzie w d. 25 paźdz. pięcioro dzieci zadusiło się w skrzyni. Sądzono w pierwszéj chwili, że nieszczęście to było skutkiem przypadku, lecz dalsze dochodzenie wykryło tę smutną prawdę, że 12-letni chłopiec był sprawcą téj zbrodni i to sprawcą nieprzypadkowym, lecz działającym z zupełną wiedzą. Powodem téj zbrodni była u niego zemsta. Namówił on starsze dzieci, żeby weszły do skrzyni, młodsze sam do niéj powsadzał, przytrzasnął wieko i usiadł na niem; a na prośby malców błagających go aby je wypuścił z ciasnego zamknięcia, odpowiedział, że trzymać je będzie póki się nie zaduszą. Zbrodnię tę wydało 5-letnie dziecko, które było obecnem téj egzekucyi. Sprawca przyznał się do wszystkiego, lecz co najsmutniejsza, iż się przed sądem chlubił, że uprzątnął nienawistne sobie dzieci sąsiedzkie.

— Fałszerstwa pieniędzy papierowych wydały się teraz równocześnie na kilku miejscach. Do najznaczniejszych należy spółka fałszerzy bawarskich, na któréj czele stoi właściciel drukarni Dürr z Kitzingen, kilku litografów i wiele osób różnego stanu. W Raciborzu na Szląsku także poczyniono aresztowania osób o fałszowanie pieniędzy obwinionych, a w Brukselli mówią wiele o następującym wypadku tajemniczym. Cztery lata temu pewien służący przyniósł właścicielowi hotelu „des Etrangers" skórzane pudełko od kapelusza i zamówił mieszkanie dla jakiegoś Anglika. Anglik jednak nie przybył. Pudełko wyniesiono między stare rupiecie i zapomniano o niem. Dopiero temi czasy, gdy doszła wiadomość o owéj okropnéj zbrodni odkrytéj na „London Bridge", właściciel hotelu przypomniał sobie o pudełku z kapelusza i w mniemaniu, że się z niego dowie o jego właścicielu, otworzył je w obecności świadków. Z wielkiem podziwieniem znaleziono w tem pudełku banknoty angielskie na 60,000 fszt. Zawiadomiona o tem policya wezwała konsula angielskiego, który telegrafował do banku numera tych banknotów. Odpowiedź nadeszła telegrafem, że banknoty są fałszywe i policya londyńska zesłała na miejsce ajenta dla zbadania rzeczy.

— Paryski rytownik p. Lallemand niezmiernie ważny odkrył wynalazek, to jest dagerotypowanie na drzewie. P. Lallemand ogłosił sposób roboty, który polega głównie na daniu drzewu powłoki delikatnéj, zabezpieczającéj je od działania zbytniego ostrych płynów używanych w fotografii. Wynalazek jego wpłynie na udoskonalenie i uławienie drzeworytnictwa, które stało się dzisiaj przyrodnią siostrą drukarstwa.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 19 październ. Dzisiejsza sprawa była z dwóch względów uwagi godną; co do rządzenia się policyjnego, ludu naszego i co do jego mowy, jeśli jest w zetknięciu z obcym językiem.

Z ostatniego względu powtarzamy w treści opowiadanie, które prawie równobrzmiąco kilkunastu wieśniaków z Rajska powtórzyło: Jak zwykle tak i pewnéj nocy w zimie roku 1856, poszli nasi ***wachciarze*** (stróże) ***na wachę*** (straż), mając w ręku ***horn*** (trąbę) i podobno rogacz (kij sękaty, który jako broń od jednego do drugiego stróża po kolei przechodził). Tak chodząc po wsi nadybali przy jednéj chałupie ***w grubie*** (w dole, gdzie ziemniaki przez zimę się przechowują) dwóch złodziei, którzy się tam po ziemniaki zakradli. Zaraz jeden z wachciarzy ***narychtował*** sobie kij i kazał złodziejowi wyleść z gruby; ten gdy z niéj wyszedł dostał kijem za kark; potem przytrzymano go wraz z jego kamratem i dano znać wójtowi przez bigunów, ten przyszedł zaraz wraz z innymi rozpoznawszy, że jeden z złodziei był wsiowy, drugi zaś obcy, przemówił do pierwszego: Łajdaku, miałeś grunt, przemarnotrawiłeś go, a teraz żeś się ***slideracył*** (opuścił) i na kradzieże puścił; biegun, wylicz mu ośm kijów. Rozkaz wójta został więc jak najwierniéj spełniony (obity bowiem 3 miesiące chorował po tych ośmiu (?) kijach); tak ukaranego podniesiono za czuprynę z ziemi, dano mu kij w rękę i do domu iść kazano; gdy gromadzie znikł z oczu, wysłano jeszcze za nim bieguna, żeby popatrzył czy dobrze idzie, a w takim przypadku, żeby go jeszcze nawrócił; biegun jednak doniósł, że źle idzie. Wzięli się potem do drugiego złodzieja, który był niewsiowym, rozciągnęli go, głowę mu, już poprzednio nadwerężonę, płóciennicą zawinęli i bili z kolei, jeśli kto jeszcze z gminy nadszedł, wołali na niego: bij złodzieja, boś ty świeży. W ten sposób wybitego zostawili na śniegu, sami zaś poszli do karczmy, gdzie jednemu z przytomnych piwo sobie płacić kazali za to, że butów jednemu z złodziei pożyczył. Podczas fety przypomnieli sobie o złodzieju, którego na mrozie zostawili, kazali więc bieguowi popatrzeć, czy się jeszcze rusza lub czy też może uciekł; lecz biegun doniósł, że złodziej leży nieżywy.

Radzono więc nad tém, co by z nim zrobić; jedni podawali myśl, żeby go do rzeki Soły wrzucić, lecz na to się wszyscy nie zgadzali; w końcu dano znać urzędowi miejscowemu, który jedenastu mających udział w téj zbrodni, pod tutejszy sąd oddał. Jeden z nich, który najwięcéj był winnym, gdyż zabitemu śmiertelną ranę w głowę zadał, w toku inkwizycyi zmarł, pozostałych dziesięciu uznał sąd dzisiaj po przeprowadzeniu badań, winnymi zbrodni ciężkiego ranienia i stósunkowo do udziału w niéj, ciężkiem więzieniem od 6 — 1 tygodnia pokarał. —

Przypadki takie często napotykamy że włościanie nasi pochwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku, natychmiast nad nim sąd doraźny składają i najczęściéj go knutami (nie rossyjskie) do hadesu posełają (niemieckie: handhafte That?); lecz czynią to zwykle tylko z złodziejem nienależącym do ich gminy; z swojskim bowiem cokolwiek się delikatniéj obchodzą t. j. od knutów on się wprawdzie nie wymiga, lecz te mu już z pewną miarą jakkolwiek zawsze pełną — wyliczane zostają. —

W czém szukać przyczyn tego przywłaszczenia sobie władzy sądzenia i w taki sposób karania bliźniego, czy w wrodzonem gmin naszych pojmowaniu swéj wyższości od obrażającéj ją jednostki, czy w wygórowaném poszanowaniu obcéj własności, czy w barbarzyńskiém jeszcze pojmowaniu siebie naprzeciwko obcych, lub nareszcie w częściowem się zlaniu wszystkich tych pierwiastków? M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z d. 4 listopada. — Augsburg $106\frac{1}{2}$. — Hamburg $77\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. 17. — Paryż $123\frac{1}{2}$. — Agio od złota $9\frac{3}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{7}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $82\frac{3}{4}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $78\frac{11}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. Metaliki 4-procen. —. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 —. — dtto z roku 1839 —. — Losy z r. 1854 —. — 4-proc. 107. — Akcye Bankowe $963\frac{1}{2}$. Akcye kolei żelaz. półnosnéj 1750. — Akcye kredytu ruchomego 198,

Kurs krakowski z d. 4go listopada. Ruble srebrne na monetę polską żąd. 103, płacą 102. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 434, płacą 431. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{3}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 21, pł. złr. 8 kr. 14. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 6 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 46 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $99\frac{1}{6}$, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żądają 82, płacą $81\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $78\frac{1}{4}$, pł. $77\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $82\frac{2}{3}$, płacą 82.

Kurs lwowski z d. 30 paźdz. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 40. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 81 kr. 15.

Kurs wiedeński z 2go listopada. Metaliki 81. — Nowa pożyczka $63\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 965. — Akcye kolei żelaznéj północ. 173. — Agio od złota $9\frac{1}{2}$, od srebra $6\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{5}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $82\frac{5}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 2 listopada. — Banknoty austryac. $97\frac{1}{6}$ ż. — Bankn. polsk. $90\frac{1}{4}$ żąd. — Listy zast. polskie dawne 89 żąd.; nowe 89 żąd. — Listy zast. poznańskie $98\frac{1}{12}$. ż., 4-proc. $83\frac{3}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Gaz. Krzyżowa raz jeszcze potwierdza podaną przez siebie dawniej wiadomość, iż Francya dowiedziała się od jednego z posłów swoich w Niemczech, iż nie może liczyć na Rosyę w kwestyi unii Księstw Naddunajskich. Co do téj kwesyi, wiele dzienników utrzymuje, iż Prusy trzymać się będą zdania Austryi i że w tym względzie zaszła już umowa między obu państwami niemieckiemi. Korespondent nasz berliński twierdzi, że Prusy niemogły się były jeszcze zdeklarować co do unii, niechcąc uprzedzać w téj mierze konferencyi.

Okólnik ministra belgijskiego De Deckera zawiadamia senatorów i deputowanych, że król otworzy Izby 10go. Czy po ten dzień nowy gabinet będzie gotów? Być może, że tylko niektórzy ministrowie wystąpią. Liberaliści liczą na wyjście z gabinetu ministra sprawiedliwości p. Nothomba, którego dziełem było prawo o dobroczynności, tudzież ministra wojny jenerała Greindle.

Odkryty spisek w Serbii, uwięzienia i proces spiskowych, obok tego wzburzenie umysłów we wszystkich krajach słowiańsko-tureckich, o czem podaliśmy wczoraj urzędowe sprawozdanie, zwracają coraz więcéj na siebie uwagę powszechną. Niektóre listy z Belgradu utrzymują, iż Francya i Rosya zażądały z tego powodu wyjaśnień od księcia serbskiego; jeden zaś korespondent podajo, że konsul francuski protestował przeciw postępowaniu tegoż księcia.

Dzienniki angielskie podają ciągle listy z Indyj ostatnią pocztą nadeszłe; dotąd jednak nie znaleźliśmy w listach tych żadnego szczegółu, któregobyśmy nie podali w trzech naszych sprawozdaniach, przedstawiających szturm Delhów i położenie rzeczy w innych krajach Hindostanu, według wiadomości przez tęż pocztę przywiezionych. Jedynie tylko w liście z Kalkuty zamieszczonym w *Timesie* czytamy nieznaną wiadomość, iż w Allahabad żołnierze angielscy wymordowali 150 uwięzionych krajowców, gdy ci po okazaniu swéj niewinności uwolnieni przez komisarza cywilnego Grant, wychodzili z więzienia. — Dokładniejszego opisu szturmu Delhów i pewniejszéj wiadomości o zdobyciu tego miasta, dokładniéjszych niż podane w liście korespondenta *Timesa* z Bombaju, który powtórzyliśmy w *Czasie* z 3go t. m. nie ogłoszono dotychczas; zapewne dopiero przyszłą pocztą nadejdzie.

Przyjechali od 3 do 4 listopada.

HOTEL POLLERA. Herdin Józef z Oświęcima. Wangemann Wojciech z Pesztu. Gorajski August z Moderówki. Hr. Wodzicki Ludwik z Paryża. Jasiński Aleksy z Warszawy. Mańskiewicz Rudolf, Düring Gustaw, Bergson Michał z Prus. Teppa Władysław, Torosiewicz Teodor, Bielski Konstanty, Kotkowski Zygmunt z Galicyi. Herczak Jan z Bukowiny. Pieniążek Stanisław z Tarnowa. Baron Bornstaedt z Berlina. Progaski C. J. z Dessau. Müller Ferdynand, Degenchard Otto z Mysłowic. Pretzner Maciéj z Bochni. Bienarowicz Jan z Kent.

Wyjechali: Boduszyński Feliks do Gorzyc. Gorajski Władysław do Umieszcza. Bienarowicz Jan do Kent. Obertyński Aleksander, Hr. Belrupt, Zakaszewski Marceli, baron Budberg do Wiednia. Pleszowski Jan, Włodyga Stanisław do Galicyi. Konopka Kazimierz do Biskupic. Hermann Gustaw do Lwowa. Hr. Wielopolski Józef do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludwika Moińska obywatelka, Ludwik Kaczkowski obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek Mejasky malarz portretowy z Pesztu. Berta Leśniowska z familią z Ryglic. Karol Gross obyw. z żoną z Zagorzan. Leon hr. Stadnicki właśc. dóbr z Wiednia. Wanda hr. Dembińska wł. dóbr z Galicyi. Marya Kurdwanowska ob. ze Sieniawy. Ksiądz Aleksy Ostrowski pleban z Libiąża. Aleksander Rzewuski obyw. z familią z Polski.

Wyjechali: Kazimierz i Adam Wielowiejscy właśc. dóbr, Stefan Chwalibóg wł. dóbr, Feliks Chwalibóg wł. dóbr, Waleryan Michalczewski dokt. med., Lucyan Sołtyk obyw. do Polski. Stanisław Borowski wł. dóbr z familą do Sanki. Jan Kudelka ob., Kazimierz hr. Dunin wł. dóbr do Galicyi. Józef Pakmiński ob. do Tarnowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru		Stan nieba	Zjawiska nadzwyczajne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330''74	+ 6 5	71	wschodni	słaby	pogoda z chmurami		+ 2' 8	+ 7'0
	10	330 59	+ 4 2	98	wsch.płn.ws.	„	pochmurno			
4	6	330 01	+ 4 3	94	wschodni	„	„			

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We czwartek dnia 5 listopada 1857.

Die Nachtwandlerin

opera w 2ch aktach przez Romani. Muzyka Belliniego.

Od Expedycyi.

Na dniu 4 b. m. i r. wysłano Dodatek Miesięczny z października na następujące stacye pocztowe:

Tuchowa, Tłustych, Trębowli, Tarnopola, Tarnowa. — Żurawna, Żywca, Złoczowa, Zbaraża, Zaleszczyk, Zborowa, Zatora.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czaplicki*, rządzca drukarni.